

Rosja za Mikołaja II

Wracając do sprawy „zawarcia separatystycznego pokoju”, bliższe prawdy będzie stwierdzenie o pogłoskach na ten temat. Warto tu wspomnieć o memoriale byłego ministra spraw wewnętrznych Piotra Durnowa z lutego 1914 r. Zadziwia przenikliwość autora, który „przewidział właściwie wszystko”. Najbardziej dalekowzroczna jest chyba konkluzja, gdzie autor dochodzi do wniosku, „iż właściwie Rosja zmuszona będzie wziąć na siebie główny ciężar wojny, co pociągnie za sobą groźne powikłania i klęski”, to zaś może doprowadzić do rewolucji. Ale prawie nikt się nie zainteresował tym memoriałem, nie znamy także stosunku do niego samego adresata Mikołaja II^[1].

Warto tu także wspomnieć o dwóch spośród wielu prób podjętych przez dwór niemiecki, w celu nakłonienia cara do zawarcia pokoju. Nie będę ich tutaj szczegółowo opisywał, gdyż nie to jest tematem niniejszej pracy^[2]. Ograniczę się tylko do wymienienia ich głównych „bohaterów”. Jednym z nich jest była frejlina dworu Maria Wasilczikowa, drugim Duńczyk, człowiek interesu i finansista Hans Niels Andersen. Ich wynik był następujący: „Ogarniając teraz jednym rzutem oka te wydarzenia z 1915 r. wypada jeszcze raz powtórzyć: nie ma wśród nich żadnego dowodu na to, że jakiegokolwiek propozycję zawarcia odrębnego pokoju wychodziły od strony rosyjskiej. Car sam mógł bardzo chcieć pokoju, jak to np. sugeruje natarczywie Andersen, mogły też chcieć i nawet myśleć o nim nieustannie osoby z jego najbliższego otoczenia z carową włącznie, ale między myślami i czynem jest droga, której nie przebyto.

Wydarzenia i osoby odgrywające w nich pewną rolę występują często na tle nie całkiem jasnym, natomiast źródła wszelkich odnośnych inicjatyw nie powinny chyba budzić żadnych wątpliwości” Tymczasem wielkimi krokami zbliżał się koniec caratu. W styczniu i przez część lutego car przebywał z rodziną w Carskim Siole. W tym też czasie (8 luty) wyłączono

Piotrogród z frontu północnego, tworząc autonomiczną jednostkę pod dowództwem gen. Sergiusza Chabałowa. Jak kiepskiego obrońcę wybrał sobie Mikołaj II pokazały dni rewolucji lutowej. Po tym fakcie nastąpiło zwiększenie liczby udzielanych audiencji. Dwie z nich zasługują na szczególną uwagę. Pierwsza miała miejsce „właściwie u carowej, ale w obecności męża”, a jej uczestnikiem był w. ks. Aleksander Michajłowicz, drugiej zaś Rodzianko.

„W. ks. Aleksander poprzedził swoją audiencję listem do cara, długim i długo pisanym, bo od 25 grudnia poprzedniego roku; sam list odesłany został do Carskiego Sioła 4 lutego. Jeden z najciekawszych to dokumentów, odzwierciedlających stanowisko najbliższych Mikołajowi II osób w przededniu upadku monarchii”. Autor, przeciwny gabinetowi odpowiedzialnemu przed Dumą, proponował powołanie gabinetu cieszącego się zaufaniem społeczeństwa. Jego program miał być zaakceptowany przez cara i obie izby. Gdyby to nie uspokoiło lewicowych deputowanych, należało Dumę rozwiązać. Ta część listu została napisana 25 XII 1916 roku. Wielki książę nie wysłał go jednak. Przyczyną tego były kolejne „przetasowania” na górze. Z listu przebija coraz większe niezadowolenie i żal, że: „Polityka Mikołaja II jest absolutnie niezrozumiała i z jakąś tragiczną przekorą zwraca się przeciwko temu, czego pragną wszyscy. Niechęć społeczeństwa do systemu przybiera na sile, sprawiając, że zaczyna się chwiać nawet zasada monarchizmu”. „Masy nie są zrewolucjonizowane, lecz każde z nieprzemyślanych zarządzeń, zakazów i ograniczeń popycha je ku obozowi lewicy”. ^[3]

W dalszej części także dominuje „zniechęcenie i zawód”. Autor listu zwraca uwagę cara, że jego doradcy prowadzą państwo „ku pewnej zagładzie”, a rząd swymi działaniami wywołuje „rewolucję odgórną”^[4]. Więcej w tej analizie sytuacji strachu niż jej rzeczywistego zrozumienia, co można uznać za naturalne, „niezrozumiałe natomiast jest postępowanie Mikołaja II, który znowu nie zareagował”. Aleksander nie dał za wygraną i dwukrotnie prosił carową o audiencję. W końcu, 10 II 1917 r.

został przyjęty w Carskim Siole w obecności monarchy, który jednak milczał. Gość rysując aktualną sytuację polityczną zwrócił uwagę na wpływ propagandy rewolucyjnej na masy. „W tym miejscu carowa przerwała mu ostro: lud jest zawsze wierny – powiedziała – a wrogi ferment wnoszą tylko niektórzy przedstawiciele społeczeństwa stolicy i „zdradziecka Duma”.

Wówczas w. książę, że choć on sam wie najlepiej jak bardzo caryca kocha męża to nawet ona „przecież musi się przyznać, że mieszanie się w sprawy państwowe nie podnosi autorytetu Mikołaja jako monarchy”. Proponował raz jeszcze powołanie rządu możliwego do zaakceptowania przez Dumę, który miał stanowić swego rodzaju wentyl bezpieczeństwa dla monarchii przed „gniewem ludu”. Aleksandra Fiodorowna replikowała: „Mikołaj jest władcą absolutnym i nie może dzielić „praw boskich” z parlamentem”. Według Aleksandra uczyniono to już wydając manifest z 17 X 1905 r. Pytał jeszcze czemu para monarsza chce za sobą pociągnąć całą rodzinę w przepaść. Odpowiedź carycy była krótka: „Odmawiam kontynuowania rozmowy, opis niebezpieczeństwa jest przesadny”. Niestety nie był, a „uczestnicy tego spotkania nie mieli się już nigdy spotkać razem”^[5].

Podobne rezultaty osiągnął przewodniczący Dumy Michał Rodzianko, składając tego samego dnia carowi swój „ostatni raport”. On również widział sytuację w czarnych barwach, ale: „Reakcja cara była taka jak w wielu analogicznych scenach. Zapytał, dlaczego nie podoba się Rodziance Protopopow, choć był jego zastępcą w Dumie, zagroził, że jeśli Duma pozwoli sobie na ostre wystąpienia, to zostanie rozpuszczona i w ogóle poprosił zniecierpliwionym tonem, żeby Rodzianko się streszczał, bo czeka już w. ks. Michał i herbata...”.

Manifest o rozwiązaniu Dumy, rzeczywiście przygotowano i to w trzech wariantach, autorem był Mikołaj Makłakow. Zrobiono też z niego użytek; „było już jednak za późno.

A sytuacja wyglądała następująco: 14 lutego rozpoczęła się

piąta sesja IV Dumy, obrady zawieszono już 20 lutego po śmierci jednego z deputowanych, kolejne posiedzenie miało się odbyć 23 lutego. Dzień wcześniej car po dłuższej nieobecności wyjechał do Kwatery Głównej. Miał stamtąd wrócić po 17 dniach, „lecz już jako były car i więzień”. O opóźnienie wyjazdu prosili go wprawdzie i Protopopow i żona, ale powodem tego nie było przewidywanie mającej nastąpić katastrofy (caryca martwiła się o chore na odrę dzieci – przyp. aut.). Mikołaj obiecał wrócić możliwie szybko. Niezdrowej sensacji dopatrywał się w przebiegu tych wydarzeń George Katkow, łącząc je z osobą gen. Aleksiejewa. Brak mu jednak dowodów na potwierdzenie tych przypuszczeń^[6] ^[7].

Tragicznego finału nie przewidywał wtedy ani sam monarcha, ani jego małżonka i to pomimo ostrzeżeń ze strony różnych osób. Carową przestrzegał np. biskup wiacki Teofan^[8].

Pierwsze niepokoje i zajścia miały miejsce już 23 lutego. Jednak: „Dopiero 25 lutego zaczęto przesyłać do Kwatery Głównej telegramy o sytuacji w stolicy”. Dwa razy wysyłał tą drogą wiadomości min. wojny Bielajew. W pierwszym telegramie uspokajał monarchę, że sytuacja jest pod kontrolą, w drugim donosił wprawdzie o niepokojach wśród robotników, ale także był dobrej myśli co do przebiegu wypadków. Po otrzymaniu telegramu od Protopopowa, car wysłał depeszę do Chabałowa: „Rozkazuję już jutro położyć kres nieporządkom w stolicy, niedopuszczalnym w ciężkim okresie wojny z Niemcami i Austrią”. Mikołaj II nie znając wszystkich faktów był przekonany, że to polecenie rozwiąże sprawę. Tak się jednak nie stało^[9].

Analizując przebieg wydarzeń w dniach 26 i 27 lutego 1917 r. Bazylow zastanawia się czy reprezentanci i zwolennicy starego systemu w ogóle się bronili. Dochodzi do wniosku, że 27 luty to data graniczna, gdyż do tego „dnia carat – albo atakował sam..., albo aktywnie się bronił”. „Carat sam nie padał, lecz walczył do końca, przy czym i tego wrażenia nie należałoby

uznawać za zbyt ściśle". Trzeba sobie jednak chociaż zdawać sprawę z tego końca, myśleć o nim. „Nie znamy zaś danych pozwalających stwierdzić, że tak myśleli Mikołaj II i jego żona, dwie najważniejsze przecież osobistości reprezentujące system”^[10].

„O pierwszych przejawach niepokoju pod wpływem napływających do Mohylewa wiadomości świadczy zapis w dzienniku Mikołaja II pod datą 27 lutego; stamtąd dowiedzieć się można również, że po południu Mikołaj II zdecydował się wyjechać. W tym samym mniej więcej czasie dojrzała koncepcja wysłania gen. Mikołaja Iwanowa do Piotrogradu z najbardziej wypróbowanymi oddziałami, w celu przywrócenia porządku”. Przed wyjazdem car odbył z nim jeszcze dłuższą rozmowę szczegółów jednak nie znamy. Ta decyzja jak później sam car się przekonał nie miała wielkiego sensu^[11].

Podjęcie tego kroku o charakterze represyjnym odradzał carowi dowódca frontu północnego gen. Mikołaj Ruzski, motywując to tym, że armia ze względu na swój skład odbija jak w lustrze nastroje społeczeństwa. „jedną z ostatnich już prób skłonienia zakamieniałego w uporze Mikołaja II do zmiany polityki było wysłanie obszernego telegramu przez 22 członków Rady Państwa, wyłącznie pochodzących z wyboru”. Ale jego nadawcom nic nie udało się wskórać, bo proponowali oddanie władzy „osobie, która by się cieszyła zaufaniem całego społeczeństwa”. W tym celu trzeba było zwołać posiedzenie obu Izb, a dekretem cara z 27 lutego przerwano ich obrady, co zupełnie sparaliżowało „aktywność deputowanych”^[12].

Pewne działania podjął tylko m.in. Rodzianko, który chciał skłonić do działania brata cara w. ks. Michała, wysłał także telegram do monarchy z prośbą o restytuowanie obu izb i powołanie nowego rządu. Warto tu zilustrować reakcję cara: „Ten grubas Rodzianko znowu pisze do mnie jakieś nonsensy, na które nawet nie odpowiem”. A już w parę godzin później musiał

Mikołaj zdecydować się na powrót do Carskiego Sioła^[13].

W swoją ostatnią podróż jako car wyruszył on z Mohylewa o 5 rano 28 II 1917 r. Tego dnia nie przekazywano mu coraz bardziej niepokojących wiadomości, które napływały z Piotrogradu. Zdecydowano się na to dopiero po 9 wieczorem, gdy dłużej nie można było milczeć. Jeśli do tej pory nie obawiał się, nie myślał o utracie tronu to: „1 marca Mikołaj II nie mógł już mieć złudzeń”. „Chociaż pewnie i wtedy nie pomyślał – że utraci go już w dniu następnym”^[14].

Autor monografii zastanawia się w tym miejscu, czy już wcześniej nie istniała taka groźba. I stwierdza, iż w czasie rewolucji 1905 r. był taki moment, że zamierzano ewakuować do Niemiec rodzinę carską. Ostatecznie tego nie uczyniono. Następne niebezpieczeństwo pojawiło się zaś realnie dopiero jesienią 1916 r. Wiąże się „ono ze słynnym „spiskiem”, który w tym właśnie czasie przybrać miał jakieś realne formy”. Spiskowcy zamierzali dokonać „przewrotu pałacowego” – usunąć Mikołaja II i ustanowić regencję do czasu osiągnięcia pełnoletności małego Aleksego. Myśli o przewrocie rodziły się „nie z nienawiści do Mikołaja II.

Wystarczyło żeby nie trwał w swym uporze i nie ulegał do tego stopnia żonie (możliwy jest tu ze wszech miar znak równości), a środowisko „spiskowe”, złożone przecież z monarchistów, chętnie życzyłoby mu długoletniego jeszcze panowania”. Rozpatrywano także inne warianty np. rozłączenia carskich małżonków – ten pomysł krążył głównie wśród rodziny Romanowów. O tych zamierzeniach wiedział car i jego żona, odegrały one decydującą rolę przy odwołaniu Mikołaja Mikołajewicza „ze stanowiska głównodowodzącego”. W ogóle to właśnie z Romanowami miał panujący Mikołaj Romanow największy kłopot. „Mikołajewicze” chcieli mu zabrać żonę do klasztoru, a „Włodzimierzowicze” szli jeszcze dalej, znacznie dalej, wciąż bowiem marzyli o koronie dla swojego klanu rodzinnego. Według innej wersji kandydatem do objęcia tronu miał być brat cara w.

ks. Michał^[15].

„W literaturze podkreśla się niemal zawsze i chyba jak najbardziej słusznie,... że spisek miał na celu niedopuszczenie do rewolucji, ocalenie monarchii, utrzymanie takiej konstelacji, w której Rosja mogłaby nadal prowadzić wojnę”. Choć z drugiej strony łatwo podważyć taką argumentację. Ale nie to jest naszym zadaniem. Na koniec tych rozważań o spisku warto jeszcze przytoczyć jeden fakt, przygotowano go w dwóch ośrodkach: oddzielnie działali wojskowi z gen. Aleksandrem Krymowem, a cywile także mieli swoje „kółko” – należeli tu przedstawiciele Związku Ziemstw i Związku Miast oraz część członków bloku postępowego. Oba ośrodki utrzymywały łączność, działać mieli wojskowi, cywile roztrząsali kwestie przyszłego ustroju^[16]. Na dalszych stronach książki autor analizuje i prezentuje różne relacje o spisku co stanowi ciekawą i pasjonującą lekturę^[17].

Ostatecznie: „Niebezpieczeństwa, które mogły grozić od strony tych wszystkich konspiratorów, cywilnych czy wojskowych, burżuazyjnych polityków czy wielkich książąt – Mikołaj II uniknął”. Mimo że o zajściach w Piotrogradzie dowiedział się dopiero 27 lutego „szybko podjął decyzje. Może nie były one mądre (zwłaszcza ekspedycja gen. Iwanowa), ale szybkie”. To uspokoiło cara. Wszystko było w porządku, aż do stacji Lichosław, gdzie dowiedziano się z notatki pozostawionej przez gen. Dubieńskiego, jadącego w pierwszym pociągu (były dwa składy, car jechał w drugim, pierwszy sprawdzał możliwość przejazdu – przyp. aut.), że dalsza jazda jest utrudniona.

Cara obudzono w Małej Wiszerze, gdy okazało się, że dalsza podróż jest w ogóle niemożliwa, była 2 w nocy (z 28 lutego na 1 marca). Postanowiono cofnąć się do Pskowa. Po południu przyszedł „telegram z zawiadomieniem o przyjeździe Rodzianki”. Kazano mu przybyć do Pskowa. Gdy sam monarcha tam przybył była 7 wieczorem 1 marca. Witali go gen. Mikołaj Ruzski i gen. Daniłow. Ten pierwszy miał przedstawić carowi „raport o całej

sytuacji". Uczynił to po kolacji „około godziny 22”. Już o 20 czterdzieści jeden przyszedł telegram, że Rodzianko nie będzie mógł przyjechać.

W czasie rozmowy z carem gen. Ruzski starał się go przekonać, „że konieczne jest natychmiastowe powołanie rządu odpowiedzialnego przed Izbami”. „Mikołaj długo jednak nie miał zamiaru ulec, zasłaniając się m.in. sądem, że „nie ma prawa” przekazywać władzy ludziom, którzy mogą przysporzyć krajowi nieobliczalnych szkód, a potem łatwo uchylić się od wszystkiego – podając się do dymisji. Wreszcie jednak wyraził zgodę”. Generał wyszedł, aby wydać odpowiednie rozkazy „i wtedy właśnie otrzymał telegram od Aleksiejewa”. Najdziwniejsze, że proponowano w nim carowi to samo co sugerował Ruzski. Wyjaśnienie jest bardzo proste: 1 marca o 17 czterdzieści pięć do kwatermistrza Frontu Północnego (dowodził nim gen. Ruzski) zadzwonił gen. Klembowski, który prosił o przekazanie Ruzskiemu, że Aleksiejew i w. ks. Sergiusz Michajłowicz, proszą go o przekonanie Mikołaja II, aby opublikował manifest „o odpowiedzialnym gabinecie”. Gen. Aleksiejew miał o tym wspomnieć w osobnym telegramie^[18].

Wracając do rozmowy cara z Ruzskim. Ten ostatni po otrzymaniu telegramu Aleksiejewa, wrócił do wagonu monarchy i pokazał mu go. „W tej sytuacji car zgodził się na wysłanie telegramu do gen. Iwanowa, żeby powstrzymał się od wszelkich działań”. Nadano go już 2 marca, „20 minut po północy”. Generał pozostał u Mikołaja około godziny. Piętnaście po piątej „wysłano do Aleksiejewa telegram, że może opublikować zaprojektowany manifest”. Ale w tym właśnie czasie toczyła się kolejna „historyczna” i bardzo długa rozmowa telefoniczna; zaczęła się o 3 trzydzieści rano, rozmawiali Rodzianko i Ruzski”^[19].

Wnioski z niej były następujące: po pierwsze sytuacja jest na tyle poważna, że żadne manifesty nie mają sensu, po drugie car powinien abdykować na rzecz syna, regentem powinien zostać brat w. ks. Michał. Mikołaj dowiedział się o wszystkim od

Ruzskiego o 10 piętnaście. Nie było żadnej nadziei na uratowanie tronu, ale z drugiej strony: „Nie bardzo też było wiadomo, co robić i jak postępować – wstrząs był zbyt wielki”. Wszystko zostało wyjaśnione po telegramie gen. Aleksiejewa do dowódców wszystkich frontów (wysłał go gdy Ruzski był u cara), w której przedstawiając rys sytuacyjny, postulował jako wyjście z sytuacji abdykację monarchy na rzecz syna i prosił o opinię na ten temat. Ruzski pokazał carowi ten telegram (otrzymał go jako dowódca Frontu Północnego), w tej sytuacji postanowiono czekać na nadejście odpowiedzi. We wszystkich przychyłono się do zdania Aleksiejewa, także gen. Ruzski. „...Mikołaj II nie miał już wyjścia i około godziny 15 polecił zawiadomić Rodziankę i Aleksiejewa, że zgadza się abdykować”. W tym czasie przyszła wiadomość, że mają przybyć „z ramienia Tymczasowego Komitetu Dumy Guczkow i Szulgin”. Ruzski wydał rozkazy, aby najpierw przyprowadzono ich do niego, tak się jednak nie stało^[20].

Wysłannicy Tymczasowego Komitetu Dumy mieli uzyskać abdykację cara na rzecz syna. Mikołaj „jeszcze przed ich przybyciem” zmienił decyzję i postanowił zrzec się tronu na rzecz brata „nie chcąc rozstawać się z synem”. Pokrzyżowało to plany monarchistów. Milukow skomentował to następująco: jego zdaniem: „Mikołaj nie wiedząc jaka będzie przyszłość, wołał wystawić na próbę brata niż syna. Zawsze bowiem myślał tylko o sobie i o swoich najbliższych (tzn. o żonie i dzieciach, nie o bracie); uchylając się od trudnej, ale już przecież do pewnego stopnia przygotowanej decyzji, jak gdyby na nowo powoływał do życia całą kwestię monarchicznej formy rządów”. W trakcie rozmowy z wysłannikami Dumy, car po przedstawieniu mu sprawy przez Guczkowa „odpowiedział, podobno tonem bardzo spokojnym, że do godziny trzeciej myślał o Aleksym, ale zmienił zamiar i chce abdykować na rzecz brata. Dyskutować nie było potrzeby”^[21].

Podpisano trzy dokumenty: „o abdykacji na rzecz Michała, o powierzeniu ks. Lwowi misji utworzenia nowego rządu oraz o

nominacji w. ks. Mikołaja Mikołajewicza na stanowisko naczelnego dowódcy: Wszędzie wpisano wcześniejszą godzinę, „aby nie stwarzać wrażenia, iż podpisano je dopiero pod naciskiem wysłanników”. A była już północ. Mikołaj wyjechał do Mohylewa po godzinie, „wpisując do swego dziennika znane zdanie: „O pierwszej w nocy wyjechałem z Pskowa, z przygniatającym uczuciem tego, co przeżyłem. Wokół zdrada, tchórzostwo i kłamstwo”^[22].

Akt abdykacji był krótki (tylko 30 wierszy). Mówił o wojnie, którą należy kontynuować, „aż do zwycięstwa”. Aby było to możliwe, „monarcha postanawia – w uzgodnieniu z Dumą Państwową – rzec się tronu i władzy najwyższej”. Car nie chcąc się jednak rozstawać z synem przekazał tron bratu w. ks. Michałowi Aleksandrowiczowi, „wyrażając przy tym życzenie, ażeby „kierował sprawami państwowymi w całkowitej i nienaruszalnej jedności z przedstawicielami narodu w instytucjach ustawodawczych...”^[23].

Od 3 marca historia naszego bohatera odtąd „już tylko byłego cara” związana jest „odtąd z aspektami zupełnie innymi – co najmniej jednak jeszcze przez kilka dni było inaczej, dopóki przebywał w Mohylewie”^[24] ^[25].

Przede wszystkim należało załatwić kwestię przejazdu Mikołaja z Mohylewa do Carskiego Sioła, a także „rozwiązać świętę dworską”. Dlatego 4 marca gen. Aleksiejew „zwrócił się w imieniu ostatniego cara do ks. Lwowa (nowy premier – przyp. aut.), prosząc o wydanie takich zarządzeń, aby: zabezpieczyć swobodny przejazd eks monarchy do Carskiego Sioła i pobyt tamże, dopóki dzieci nie wrócą do zdrowia; potem cała rodzina chciałaby wyjechać na północ, do miejscowości Romanow w rejonie Murmańska. Odpowiedź Rządu Tymczasowego przyszła 6 marca i była pozytywna” .

Wkrótce okazała się ona „bezprzedmiotowa”, gdyż „3 marca Komitet Wykonawczy Rad postanowił aresztować przedstawicieli

dynastii – na razie Mikołaj o tym oczywiście nie wiedział i w oczekiwaniu na wyjazd z Mohylewa zaczął się żegnać. 4 marca przybyła do Mohylewa cesarzowa – matka, tegoż dnia nadeszły pierwsze wiadomości od żony”. Następnego dnia Mikołaj pożegnał się...z Fredericksem i Wojejkowem”.

Z Łucka nadszedł list od gen. Wasyla Hurko, który zarzucał Rządowi Tymczasowemu, że posługuje się hasłami wolnościowymi, „a jednocześnie wtrąca do więzienia tych, którzy nie są przecież winni, że działali stosując się do dawnych ustaw”. Wojskowi przedstawiciele Ententy przy Kwaterze Głównej pragnęli „jechać z byłym carem do Carskiego Sioła”, ale im odmówiono. „Dnia 7 marca Rząd Tymczasowy postanowił uznać Mikołaja i Aleksandrę Fiodorownę za pozbawionych wolności i wysłał do Mohylewa swoich przedstawicieli. Przybyli oni do Kwatery Głównej 8 marca o godzinie 15”^[26].

Miał już wtedy za sobą Mikołaj wydanie „pożegnalnego rozkazu do armii (o godz. 10 piętnaście) i całą serię spotkań pożegnalnych. „Od godziny 12 do 16 trzydzieści Mikołaj przebywał w wagonie matki, która odjeżdżała do Kijowa. W pewnym momencie wszedł do tego wagonu Aleksiejew i oświadczył carowi, że powinien się uważać „jak gdyby” za aresztowanego”. Komisarze weryfikowali listę osób towarzyszących. „Pociąg ruszył o 16 pięćdziesiąt, a do Carskiego Sioła przybył następnego dnia, 9 marca, o godzinie 11 trzydzieści. Jeszcze 8 marca Aleksandra Fiedorowna otrzymała wiadomość, że jest aresztowana – powiedział jej o tym pełniący już funkcję komendanta okręgu gen. Ławr Kornilow, który przyjechał w tym celu specjalnie do Carskiego Sioła”^[27].

W ramach krótkiego podsumowania należy stwierdzić, że carat – car „nie rezygnował z walki do końca, do ostatniej chwili”. Nie można uznać, że udzielenie „zgody na odpowiedzialny gabinet” 1 marca 1917 r., oznaczało dobrowolne poddanie się. „Można to nazwać brakiem umiejętności myślenia politycznego, ograniczeniem szaleństw, ale sama wytrwałość i upór wprost

podziwu godne”. Czy więc „system sam padał? Odpowiedź nie wymaga zastanawiania się: nie system ten trzeba było obalić, i to w procesie skomplikowanym i niełatwym”. Mogło być gorzej, gdyby cara nie zawiodły siły, na które „miał prawo liczyć”. Z jednym należy się zgodzić: „Gdyby jednak Mikołaj wiedział, co czeka i jego samego, i kierowany przez niego system, na pewno szukałby bardziej skutecznych środków przeciwdziałania. Zrozumiałby przede wszystkim, że w tzw. kołach liberalnych, ...ludzie wiele mówią, chętnie mówią, nawet odważnie mówią, lecz długa jest droga od krzyków do czynu. Przestraszyłby się uświadamiając sobie, że zagłada zbliża się ku jego tronowi z zupełnie innej strony...” Nie był jednak przecież wszechwiedzący^[28].

^[1] L. Bazyłow, Obalenie caratu, Warszawa 1976, s. 296.

^[2] Dokładny opis ich przebiegu znajdujemy na ss. 301-308.

^[3] Tamże, s. 308.

^[4] Tamże, s. 336-339.

^[5] Tamże, s. 339-340.

^[6] Tamże, s. 341-342.

^[7] Tamże, s. 354-357.

^[8] Tamże, s. 357-358.

^[9] Tamże, s. 366

^[10] Tamże, s. 376.

^[11] Tamże, s. 386.

[\[12\]](#) Tamże, s. 387 i 388.

[\[13\]](#) Tamże, s. 392.

[\[14\]](#) Tamże, s. 410-411.

[\[15\]](#) Autor dał szczególny opis na ss. 411-414, ja ograniczyłem się ze względu na charakter pracy tylko do głównych faktów.

[\[16\]](#) Tamże, s. 414-415.

[\[17\]](#) Zainteresowanych problemem odsyłam na ss. 416-421.

[\[18\]](#) Tamże, s. 421-425.

[\[19\]](#) Tamże, s. 425.

[\[20\]](#) Tamże, s. 426-430.

[\[21\]](#) Tamże, s. 431.

[\[22\]](#) Tamże, s. 433.

[\[23\]](#) Tamże, s. 433.

[\[24\]](#) Tamże, s. 434.

[\[25\]](#) Tamże, s. 435-436.

[\[26\]](#) Tamże, s. 437.

[\[27\]](#) Tamże, s. 437-438.

[\[28\]](#) Tamże, s. 440-441.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę

[pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.